

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek

N^{ro}. 81.

18. Lipca 1822.

O wynalazku sztuki drukarskiej, pierwszych drukarniach w Europie, i najpierwszych księgach wyszłych z pod prasy, tudzież o stanie dzisiejszym niektórych drukarni polskich.

(*Ciąg dalszy.*)

Starowolski, a za nim Hoffmann, Jarocki i Załuski księgosposowie polscy, uczynili Jana Hallera najpierwszym w Polsce drukarzem, iakoby tenże rodem będąc z Norymbergi, wydoskonalwszy się tamże około r. 1472. w sztuce drukarskiej u Antoniego Koburgera, i sprowadziwszy z giserni jego najpierwsze czcionki, oraz papier drukowy z Norymbergi, anadto niejakiego Kaspra Hochfедера sławnego zecera, założył pierwszą w Krakowie drukarnią. Bandke w historii drukarni Krakowskich tegoż Hochfедера mniema być drukarzem; lecz ia w tym razie wcale przeciwnie utrzymuję, opierając zdanie swe na następujących dowodach: Gdyby Kasp. Hochfeder był drukarzem w Krakowie ieszcze przed rokiem 1500, to pewnie książki wychodzące z druku podówczas, czyniłyby iakową wzmiankę. Wiadome nam są książki odr. 1500 drukowane w Krakowie, a przecież na mało których o Hochfederze iest wzmianka. Weźmy n. p. Mszał Wrocławski pod r. 1500 drukowany w Krakowie in fol. iak mówi Janocki (i jeżeli się tylko nie myli) bez wyrażenia dru-

karza. Powtóre dziełko *Laurentii Corvini Neoforiensis* *) *Hortulus Elegantiarum Academiae Cracoviensis studentibus consecratus* 1502. in 4to. Na obudwóch tych dziełach żadney o Hochfederze niema wzmianki; dopiero pierwszy raz o nim wspomniano, pod r. 1503. w dziełach 1) *Epistola Caji Plinii secundi Majoris ad Titum Vespas. Imperat.* gdzie na ostatniéj karcie iest pierwsza o Hochfederze wymianka w następujących słowach: *Chalceographatum hac primiciiali pressura Cracoviae per Casparum Hochfe-*

*) Wawrzyniec Kerwin *Novoferensis* (iak go nazywa Janocki I. Vol. p. 44.) rodem był ze Szląska, naukę atoli i sławę imienia swego winien być Polsce; w Akademii bowiem Krakowskiéj pod Janem Ursynem (Niedźwiedzim) uczył się wymowy i poezji, pod Janem z Głogowa filozofii, a pod Walentym z Olkusa prawoznawstwa. Po otrzymanym stopniu nanczycielstwa, w wielu prywatnych uczył młodzieży sztuki rymotwórczey; agdy powrócił do oycyzny, naprzód w Wrocławiu, a potém w Świdnicy objął Katedrę ięzyka łacińskiego. Udał się znou do Krakowa, gdzie zlecony mu był urząd Mówcy publicznego. W początkach panowania Zygmunta I. sprawował urząd Sekretarza miasta Torunia, wkrótce atoli wezwał go z tamtąd Senat Wrocławski do objęcia tego urzędu w Wrocławiu, i do sprawowania interessów zewnątrznych. Do Władysława Węgierskiego i Czeskiego Króla, od miasta Wrocławia w ważnych zleceniach wyprawiony był pod dwakroć w Poselstwie; również iak do Zyg-

der, Anno Domini 1503. 2) *Compendium Metaphisicae intitulatum Author Casparum, Cracoviae per Casparum Hochfeder* 1503; lecz na innych dziełach, iak to Boecyusza i Donatę w tymże samym roku wyszłych, nie masz najmniejszey wzmianki, tylko sam napis: *Cracoviae* 1503. — Pod rokiem 1504. mamy znowu wzmiankę na kilku książkach o Hochfederze, iako to naprzód na dwóch dziełach Jana z Głogowa, o których Janocki (*Nachrichten von rar. pohl. Büch. Th. IV.*) wspomina; i znowu inne dwa tegoż Jana z Głogowa dzieła, pod rokiem tymże samym, o których tenże Janocki i Sołtykowicz w piśmie o Stanie Akad. Krak. wspomina, a w których żadney o Hochfederze wzmianki nie widać, lecz tylko o samym Janie Hallerze. Prócz tego mamy pod tymże samym rokiem, dzieło Dyonizego

z Tessaloniki jeograficzne, z greckiego na łacińskie przełożone, gdzie na końcu są te słowa: *Cracoviae impressum Charl. Casp. Hochfederi*. I znowu dwa dzieła przez Bernardynów wydane Gwilelma i Jana, pierwsze z tytułem: *Modus epistolandi*, 2gie *Opusculum de arte memorativa*, tudzież dzieło: *Textus Summularum Petri Hispani*, drukowane w Krakowie r. 1504. w których ani o Hallerze, ani o Hochfederze wzmianki nie mamy.

W tymże samym roku drukowane dziełko Jana z Głogowa *) *Quaestiones in libros Analyticorum* wspomina Janocki, gdzie na końcu znajduią się te słowa: *In edibus famati viri Domini Joh. Haller, Civis Cracoviens. per Casp. Hochfeder*. Ten wyraz *edes*, może znaczyć drukarnią, bo iak u Łacinników częstokroć bierze się *pars pro toto*, tak

munta I. imieniem Senatu iludu Wrocławia z powinszowaniem powtórnego małżeństwa. Z Mikołaiem Kopernikiem sławnym Astrononem polskim, żył w wielkiej poufności. Jeszcze w młodziem wieku zabrał był przyjaźń z Stanisławem Bylińskim, niegdys wspótnuczniem swoim, później Archidyakonem Katedralnym Przemyślskim, z którym atoli z powodu przejścia swojego na sektę Luterską, uwikłał się w mocne zatargi religijne, i uyrzec musiał wydane przez niego przeciwno sobie pismo: *Defensorum Ecclesiae adversum L. Corvinum Lutheranae hereseos Sectatorem*. — Wawrzyniec Korwin pisał niektóre dzieła w języku łacińskim, o których wspomina Janocki Vol. I. i III. Przytoczone wyżej pod tytułem: *Hortulus Elegantiarum* wyszło naprzód w Krakowie r. 1502. in 4to z cyfrą Hallera, powtórnice wydane r. 1507. bez imienia drukarza, znowu przedrukowane po dwa i trzykroć w Lipsku i Wiedniu, obok dziełka z napisem: *Carminum Structura*, tegoż W. Korwina, drnkowanego ieszcze w r. 1496. w Krakowie in 4to. bez imienia drukarza.

(Przyp. R.)

*) Jan z Głogowa, czyli iak go Sołtykowicz nazywa Głogowski, sławny 15go wieku Filozof i Matematyk, zasłużył sobie na tytuł i chwałę zaprowadziciela nauki mierniczey w kraiu, przez uczenie iey publiczne w głośney po całej Europie Akademii Krakowskiej. Mąż ten uczony, poczytany był od Króla Kazimierza za godnego zostab następcą Bernarda z Nissy, do rządu edukacyi Jana Gastolda Xiążęcia Litewskiego; iakoż mając ją sobie powierzoną, szczęśliwie doprowadził w r. 1492. do zamierzonego kresu. Jego to stawie mianowicie przypisać należy ów wielki napływ do Krakowa cudzoziemców, znęconych pewnością znalezienia tu w naydoskonalszym stopniu filozoficznych i matematycznych nauk, pod tak powszechnie zachwalonym nauczycielem. Jakoż prace jego, których trzechwiekiowy przeciąg czasu nie zatargł pamiętki, dowodzą iż nie daremnie imie Jana z Głogowa w tak powszechny byto wziętości. Dzieła jego tak z druku wyszłe, iak w rękopismach zostały, a w Bibliotece Akademii Krakowskiej dochowane, wylicza Sołtykowicz w piśmie swoim o Stan. Akad. Krak. str. 168.

(Przyp. R.)

wzajemnie *totum pro parte*; a zatem wątpić nie można, że ten wyraz *edes*, być może brany za drukarnią, ile że nawet i później często czytamy na dziełach wyszłych z drukarni Hallera *in domo, edibus Joh. Haller*. Dzieło to mamy drugi raz w r. następ. 1505. przedrukowane, gdzie już żadnej o Hochfederze wzmianki nie widać, ale tylko następujące słowa: *Impressum Cracoviae in edibus providi circumspectique viri Domini Joh. Haller, Civis Cracoviensis*. — W tymże samym roku 1505. mamy wzmiankę o Hochfederze na dziełku Hezyoda o Ziemiaństwie, przez Mik. de Valle z greckiego na łacińskie przełożonem, gdzie znajduje się następujące słowa: *Impressus Cracoviac per Casp. Hochfeder*. Od roku 1506. więc już nie znamy wzmianki na żadnych książkach o Hochfederze.

Ze Kasper Hochfeder był w Norymbdze drukarzem od r. 1491—98, a potem w Metz w Lotaryngii od r. 1501, nie przeczę temu, gdyż Panzer (*in Annal. typogr.*) o tém wspomina; ale żeby to ten sam był, o którym jest wzmianka w starożytnych księgach drukowanych w Krakowie, mam to za rzecz bardzo wątpliwą. Mógł być nasz Kasper Hochfeder synem, lub synowcem, albo jakim pokrewnym Norymberskiego drukarza, ale nie tymże samym; po dziś dzień bowiem znajdujemy po familiach kilka osób iednego imienia. Mógł także Hochfeder w Metz zostać drukarzem, wyniosłszy się z Krakowa, i nabywszy w Metz

przez spadek, lub innym sposobem drukarni; lecz jako pierwsze tak i drugie nie dowodzi, że był w Krakowie właścicielem drukarni.

Na wszystkich bowiem dziełach, które w ciągu lat przeszło 20 kilku wychodziły z drukarni Hallera w Krakowie, nie kładł tenże napisu *typis Hallerianis*. Co także i później jego następcy zachowywali. Nadto nie iednako sposobu wyrażania podówczas używano: tak na iednych czytamy: *in edibus, domo, officina*, na drugich *cura, impensis, arte, opera*; na innych znowu, *apud Joh. Haller*, lub, *per Joh. Haller*. Przy takiéy tedy różności wyrażen na książkach z drukarni Hallera wychodzących, nie mamy czego się zastanawiać, gdy na niektórych znajdujemy dodatek: *per Caspar. Hochfeder*.

Dwoiakie znaki, któremi Haller oznaczał swoje księgi, dały powód do różnych mniemań, na iednych bowiem jest cyfra Hallera, to jest: litery J. H. z krzyżem u góry, na drugich zaś herb polski i litewski z herbem miasta Krakowa. Ze Kasp. Hochfeder mógł być dyspozytorem drukarni Hallera w Krakowie, (po terazniejszem Buchhalterem) albo współnikiem iego handlu, iakimi byli: Jan Helbling, zięć iego, Sebastyan Hyber, Floryan Unglor, i Wolfgang Lern, może być rzeczą niewątpliwą; lecz że był drukarzem, nie masz jeszcze dostatecznych dowodów, na którychby przestać można zupełnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(Ciąg dalszy.)

Zdaje się, że wiele okoliczności potwierdzało i potwierdza zeznanie Hammachera. Bo dla czegoż miałby się za współnika niepełniejszego zabójstwa oskarżać? iakby nawet mógł ułożyć tak zmysłone okoliczności na własną swą zębę? — Nareszcie, iakieżby miał powody zabić Cönnena, od któ-

rego zyskowne miał zatrudnienia? — A wiec to bardzo podobna, że on był współnikiem zabójstwa albo zabójcą z cudzego rozkazu. Jest też wiele pozorów stwierdzających iego zeznanie. Naważniejszym dowodem jest przeiety list iego pisany do żony, również też znalezione listy, iako i opisane przezeń miejscowość, ruchomości i sprzęty w Fonka domu. W aktachże *in vivo* tak znalezione, iak wyraził: taki obuch, taki kamień od wagi i t. p. i doktorowie byli tego zdania, że owa rana na głowie tym obuchem mogła być zadana, a co bardzo w oczy w-

derza, iż inne jeszcze stłuczenie (kontuzya) na głowie, zda się upadnienia, na wagę potwierdzać. Są też na szyi znaki duszenia, guzik wierzchni od surduta oderwany, gdy nihy Cönen miał pugilares z kieszeni na pierśnię wymować, co wyżej wspomniono. Później znalazłono w studni, która do Fonka i sąsiada wspólnie należała, kapelusz z wydartą jednak podszewką. Wiecey świadków świadczy: Itak, jedna z służących Fonka wyznała, że iey Fonk tego fatalnego wieczora niewyszczaynie prędko spać poyść kazał, i że Cönen a wchodzącego, ale wychodzącego nie widziała. Inna świadcząca kobieta utrzymywała, że 11go o 4tęy godzinie z rana widziała furę stojącą przed domem Fonka, a potem z beczką odzieżdzaiącą. Niedawno znalazł się świadek, któren Adama Hammachera powracającego ze mlyna spotkał miał i poznać.

Lecz także nie można itemu przeczyć, że P. Fonkowi wiele okoliczności ku jego obronie sprzyja, co jego obrońcy iak ualepiey użyli i używać będą. Naprzód: piwniczny Hammacher w krótcie po swoim wyznaniu odwołał wszystko i za fałsz uznał. Lecz żadney dostateczney przyczyny swego zmyślenia oznaczył nie mógł, bo choćby to prawdą było, iż jeneralny adwokat de Sandt (co on z wielkim do prawdy niepodobienstwem twierdzi) itemu tę powieść był poddał, jednak poiąć nie można, żeby kto dla przypodobania się drugiemu za zabójcę uchodzić chciał, a uawet przed sędzią instruksyynym tak był zgodnym w swoim wyznaniu i dokładnym w opowiadaniu. Nie mógł też dowieść, gdzie się tego nieszczęsnego wieczora znajdował, a wyraźnie świadczą przeciw niemu, iż wiele osób chciał do fałszywego świadectwa nakłonić. Jednakże i teraz ieszcze stale odwołuje swoje wyznanie i niewinność Fonka utrzymuje, chociaż uwolnienia siebie iuż się spodziewać nie może. Adam Hammacher wyparł się wszelkiego współnictwa, także, iż beczkę był wywiózł, a nawet i na tożu śmiertelnym (iuż umarł) do niczego się nie przyznał.

Hahnenbein równie iuż zmarły, odwołał nakouiec niektóre Fonkowi szkodliwe wyznania. Lecz jego wiara mogłaby wiele tracić z powodu okazanego w całym toku rzeczy zmiennego charakteru; gdyż on był pierwszą spreżyną poróżnienia się Schrödera i Cönen a, starał się iak najmocniey utrzymać miejsce i zaufanie u swego Pana, i troskliwie sapobięgał, aby się Fonk o żadnych przez niego Cönenowi poczynionych odkryciach nie dowiedział. A ktorenzie uczciwy człowiek zostawałby w służbie oszusta, za iakiego on Fonka wystawiał On najpierwszy to podeyrzenie przeciw swemu Panu podniecał, kiedy ieszcze, naywięcey domystem być mogło, bo iak się okazuje, iż ieszcze przed rozkazaniem mu wydzierania kart z dziennika (Journalu) to uczynił.

Nie innym okazał się Elfes w tēy sprawie, a przynajmniey uniesionym. Nawet Cönenowi można wiele zarzucić; naprzód: że on źle uprzędzony

o Fonku dzieło sprawdzenia rachunków rozpoczął i tak one kończył. Słusznie wiele sprzeczności w jego listach uważano; lubo zapewnia, iż wszystkie rachunki znalazł rzetelne, uwłaczając jednak nie przestał Fonkowi, a to nietylko przed Schröderem, ale i przed swoją rodziną, dla której ten interes zupełnie był obcy, owszēm i przed iednym nieznanym Weyh, któren z nim ledwie dni kilka w gościnnym domu zamieszkał, a nawet przy stole nie baczną mową swoją szkodził sławie Fonka. Hahnenbein a wnet sobie uczynił poufałym, ktorego iednak postępowanie każdemu rozsądnemu w oczy wpaść i nieufność wzniecićby zdołało. Jego listy, czernidła, a nareszcie postępowanie podczas bywania na kawie u Fonka, są znakami jego nieuczciwosci i dumy, a przynajmniey tyle braku obyczayności dowodzą, że każden przyzna, iż taki rewizor a to ieszcze w cudzēm imieniu, mógł łatwo Fonka obrazić i stać mu się nieznośnym, a zatem wzbudzić w nim żądanie pogodzenia się ze Schröderem przez kogo innego.

Rupiec Büschgens, który z Fonkiem długo był w różnych interesach i przyjaźni, daie mu naychlubnieysze świadectwo z jego dawnieyszego pozycia i charakteru; a nawet i teraz nayszczęsnieysi męzowie, iako Prezes z Struensee, podobnie świadczą za nim. Nadewszystko zaś iest to uwagi godnēm, że dotychczas w ksiązkach żadnego nie postarżezono oszukaństwa; wyznanie Elfesa: iakoby Fonk Schröderowi mnieyszą cenę sprzedaży podawał, okazało się bezzasadnēm. Hahnenbein a zaś co do zamierzonego sfalszowania, mogło byż oszczędstwem. Właśnie z ksiązek okazuje się, iż Fonkowi ieszcze znaczna summa od Schrödera należy. Lecz pominąwszy to, a przypuściwszy na moment oszukaństwo za przyczynę nieokazania ksiązek, toć zdaie się, iż 9. Listopada właśnie miał najmnieysza pobudkę do pozbycia się Cönen a tak szrodnicyym sposobem. gdy wyznanie Schrödera i wszystkich w tēy sprawie wspólnie czynnych osób w tēm zgodne, że iuż przyieli tego wieczora warunki zgody, która Fonka od okazania tych ksiązek uwolnić miała, i więcej nic nie brakowało, iak tylko na zaitrz pisemnie ułożyć ią i uskutecznić. — Schröder wszakże okazał przy wieczery swoje z tēy zgody zadowolnienie, a gdy i na to Hahnenbein złośliwie się znouu ozwał, „iż Fonk tēy zgody nie dotrzyma“ sam Cönen to twierdzenie krzywdzącem uznał i zganił.

Przytēm iest to pewnie wielkiem niepodobienstwem, żeby Cönen, ktoreni z Fonkiem w tak niezbeczonych i nieprzyjaznych był stosunkach po 11tey godzinie do niego poszedł po coś zapomnianego, na co także Fonk z pewnością rachować nie mógł; iuż zaś, ażeby go o tēy porze odwiedzał bez wiedzy Schrödera, iest tym bardziey niepodobna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)